Nadzwyczajne wydanie
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 276 Kraków, wtorek 28 listopada 1922 Rocznik XXXI.

100 marek za numer
Miesięcznie 2500 marek
Zagranica miesięcznie 4000 Mk
Konto czekowe PKO Nr 140.256
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej
Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Powszechne biuro reklamy „PRASA"
Kraków, Karmelicka 16, tel. 20-86.
Konto czekowe 149.975.

Konferencya wschodnia w Lozannie

AMERYKA DOMAGA SIĘ OTWARTYCH DRZWI

Lozanna. (PAT.) Na wczorajszem przedpołudniowem posiedzeniu komisyi dla spraw terytoryalnych, które trwało godzinę nie ustalono jeszcze granicy trackiej. Delegat amerykański Child oświadczył, że zawarte dawniej umowy między mocarstwami w sprawie utworzenia specyalnych stref wpływów w Turcyi, jak np. umowa zawarta w San Remo, nie dadzą się pogodzić z zasadą gospodarczego równouprawnienia. Ameryka domaga się otwartych drzwi dla wszystkich.

KARAGACZ PRZYZNANY TURCYI

Lozanna. (PAT.) Delegacya angielska zgodziła się na przyłączenie Karagacza do Adryanopola.

ROSYA WYSYŁA DELEGACYĘ NA KONFERENCYĘ

Wiedeń. (PAT.) „Neues Wiener Tagblatt" donosi z Lozanny. Nota rządu sowieckiego, podpisana przez Cziczerina, stwierdza, że rząd sowiecki nie został wcale powiadomiony oficyalnie o terminie rozpoczęcia konferencyi lozańskiej. — Rząd sowiecki dowiedział się o otwarciu konferencyi z dzienników. Mimo to zdecydowała się Rosya wysłać natychmiast swą delegacyę do Lozanny, w skład której wejdą: Cziczerin, Rakowski, Worowski i inni.

Wiedeń. (PAT.) „Neues Wiener Tagblatt" donosi z Lozanny: Delegacya rosyjska zamówiła na poniedziałek 8 pokoi i 3 sale. Ismet pasza odbył dłuższą konferencyę z Worowskim.

POGORSZENIE SIĘ SYTUACYI

Lozanna. (AW.) „United Telegraph" donosi: Ogólna sytuacya w Lozannie poczyna się **pogarszać.** Niepokój delegacyi tureckiej, wywołany utworzeniem się jednolitego frontu wszystkich państw, biorących udział w konferencyi wobec jej żądań, zamienił się w **jawną niechęć do brania udziału w obradach konferencyi.** Delegacya zdradza wyraźną chęć **opuszczenia Lozanny.** Według informacyi przypuszczenia, jakoby delegacya turecka wstrzymywała się z wyjazdem ze względu na przybycie Rosyan do Lozanny, sprawdzają się. W dyplomatycznych kołach obawiają się nawet **zerwania rokowań,** do czego jednakowoż nie dojdzie, gdyż zasadniczym rysem taktyki Ismed paszy jest wyczekiwanie. Na ogół zdaje się delegacya turecka wyczekiwać instrukcyj z Angory. Posiada ona jednak jaknajdalej dące pełnomocnictwa tak, że może nawet samodzielnie postępować.

Sanacya dla Austryi

Wiedeń. (PAT.) Rada narodowa ukończyła na niedzielnem posiedzeniu drugie czytanie ustawy o odbudowie jakoteż ustawy o programie finansowym i reformy na podstawie konwencyj genewskich. Następnie w trzeciem czytaniu przyjęto ustawę upoważniającą prezydenta rady narodowej do każdoczesnego jej zwołania na żądanie jednej czwartej części członków. Wreszcie rada narodowa głosami socyalistów przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę ustanawiającą nadzwyczajną radę państwową.

Demonstracye w Wiedniu

Wiedeń. (AW). W sobotę po południu komuniści i bezrobotni urządzili masową demonstracyę przeciw przyjęciu uchwał genewskich. Demonstracya zwrócona była także przeciw stanowisku, jakie zajęli w tej sprawie socyaliści. Demonstranci zebrali się o godzinie 3 i pół w liczbie około 10.000 i w zwartych szeregach ruszyli przed parlament, gdzie odbywało się drugie czytanie przedłożeń sanacyjnych. Sklepy i kawiarnie na części Ringstrasse, graniczącej z parlamentem, były zamknięte. Nic przyszło do żadnych wykroczeń.

Wotum zaufania dla Cuna

Berlin. (PAT). Reichstag przyjął znaczną większością wniosek demokratów, akceptujący oświadczenie kanclerza Cuno. Przeciw wnioskowi głosowali tylko komuniści i mała grupa niemieckich narodowców, która się niedawno odłączyła od niemieckiej partyi narodowej.

Lloyd George chce pojednać się z Asquithem

Londyn. (PAT). Jak słychać toczą się nieoficyalne korespondencye między przywódcami narodowych liberałów a przywódcami niezawisłych liberałów celem zjednoczenia obu stronnictw.

Pełnomocnictwa dla rządu Mussoliniego

Rzym. (PAT). Z powodu obstrukcyi posłów socyalistycznych przyjęła Izba dopiero o północy uchwałę o pełnomocnictwach dla rządu dotyczących reform finansowych i administracyjnych. Przeciw tej uchwale głosowało 90 posłów socyalistycznych, komunistycznych, republikańskich oraz posłowie ze Sardynii.

Morgan zawiódł

Wiedeń. (PAT). „Neue Fr. Presse" donosi z Paryża: Morgan odjechał z Anglii do Ameryki. Nadzieje, jakie łączono ze spodziewanem przybyciem Morgana do Paryża, zawiodły.

Nowy rząd w Grecyi

Ateny. (PAT). W nowym gabinecie prezydenturę bez portfelu obejmie pułkownik Gonatas. Tekę ministra spraw zagranicznych obejmie Aleksandris, były minister pełnomocny w Bernie. Pięciu ministrów ostatniego gabinetu ma wejść również w skład nowego gabinetu W skład tego gabinetu nie wejdzie wejdzie żaden z wybitnych venizelistów. Definitywnie ustalenie listy gabinetu nastąpi w niedzielę wieczorem. Jest dużo prawdopodobieństwa, że któraś z wybitnych osobistości wojskowych otrzyma dyktatorskie pełnomocnictwa.

KRONIKA

Kraków, 27 listopada.

Z TEATRU BAGATELA. Dziś i dni następnych „Znakomity baryton" w wykonaniu pp. Kosińskiego, Malickiej, Ordyńskiej, Siekierzyńskiej.

OPERA I OPERETKA. „Kopciuszek" stał się największą atrakcyą dla naszej najmłodszej generacyi, dlatego też dyrekcya daje „Kopciuszka" dziś w poniedziałek i jutro we wtorek o godz. 6 popoł. We środę wystąpi w operze „Tosca" tenor opery warszawskiej p. Ignacy Dygas w roli Cavaradosi'ego.

WYPADEK ZATRUCIA GAZEM ŚWIETLNYM NA DWORCU OSOBOWYM. Wczoraj rano wezwano pogotowie ratunkowe na dworzec osobowy do pokoiku przy kasie dopłat, gdzie znaleziono dwie osoby, kobietę i mężczyznę niewiadomego nazwiska, zatrutych gazem świetlnym. Lekarz pogotowia zastosował środki i kobietę przywrócono do życia i przewieziono ją do szpitala. Mężczyznę przewiozła trupiarka do kostnicy. Byli to podróżni, którzy czekali na pociąg osobowy.

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO. Wczoraj usiłowała otruć się gazem świetlnym przez otwarcie kurków służąca Stefania G., lat 19, zamieszkała przy ul. Paulińskiej 30. Pogotowie przewiozło ją w stanie groźnym do szpitala. Powodem samobójstwa nie przyjście do skutku ślubu, który się miał odbyć wczoraj rano. Narzeczony zerwał i wyjechał z Krakowa.

KRADZIEŻE. Z zamkniętego mieszkania por. Keslera przy ul. Basztowej, skradziono dwa futra znacznej wartości. — W kawiarni Wassermana przy ul. Miodowej skradziono na szkodę Szymona Freidla nowy raglan wartości 100.000 mk. — Policya aresztowała Jana Łozińskiego, lat 13 i Antoniego Brefkę, lat 14, za kradzież blachy cynkowej wagi 20 kg. ze składu żelaza przy ul. Dajwór.

UCHWAŁY KOMISYI KODYFIKACYJNEJ. W dalszym ciągu jesiennej sesyi zakończył wczoraj wydział cywilny komisyi kodyfikacyjnej obrady nad prawem wekslowem, przyjmując w drugiem i trzeciem czytaniu projekt, który zostanie wydrukowany, a następnie rozesłany bankom, sądom, i izbom adwokackim do zaopiniowania. Po zebraniu tych opinii projekt wejdzie pod obrady plenum komisyi kodyfikacyjnej, a po przyjęciu go w trzeciem czytaniu przedłożony zostanie sejmowi, czego spodziewać się należy w niedalekiej przyszłości. Jest to pierwsza ustawa z dziedziny prawa prywatnego, która ogólnie obowiązywać będzie na całym obszarze Rzeczypospolitej polskiej.

NAPAD NA KOMISYĘ ENTENTY. Do Ingolstadt w Bawaryi przybyła wczoraj komisya ententy celem kontroli składów amunicyi. Przyjazd komisyi dał powód do wykroczeń, mimo że niemiecki oficer towarzyszący komisyi starał się uspokoić tłum. Demonstranci obrzucili samochód kamieniami i przecięli pneumatyk. Wobec pogróżek tłumu komisya musiała wyjechać, nic nie uzyskawszy.

POŻAR BIBLIOTEKI. Z Winnipeg (Kanada) donoszą: Słynne ze swej bogatej biblioteki kollegium jezuickie św. Bonifacego zostało całkowicie zniszczone przez pożar. Z pod gruzów budynku wydobyto 4 trupy.

—ooo—

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego

Poniedziałek godz. 3: „Dziady".
Wieczór o godz. 8: „Hamlet".

Teatr Bagatela

Poniedziałek: „Znakomity Baryton".

Teatr miejski Opera i Operetka

Poniedziałek o godz. 6: „Kopciuszek".

Statystyka wyborów sejmowych

Według danych Gł. Urzędu Stat. opracowywanych pod kierownictwem prof. L. Krzywickiego statystyka wyborów sejmowych przedstawia się jak następuje:

W całej Rzplitej Polskiej wynosiła liczba wyborców, t. j. osób wpisanych do spisu wyborców: 12 992.000 (na tysiąc mieszkańców 484 wyborców).

Najwięcej wyborców w stosunku do liczby ludności mają wielkie miasta Warszawa, Łódź, Poznań, Kraków i Lwów. Na 1000 ludności przypada tu bowiem 605 wyborców. Wyjaśnia się to koncentrowaniem się po miastach ludności dorosłej i mniejszą liczbą dzieci. W okręgach wyborczych wiejskich przypada na tysiąc mieszkańców 460—470 wyborców.

Liczba głosujących wynosiła okrągłe 8,821.000, to znaczy na tysiąc wyborców uprawnionych do wyborów stanęło do urny wyborczej 679, czyli 67.9%. Udział w głosowaniu zmniejsza się w kierunku z zachodu na wschód. W woj. poznańskiem stanęło do urny wyborczej 88 1%, w położonych bardziej na wschód województwach łódzkiem, warszawskiem i kieleckiem wynosił stosunek ten już mniej, bo 85.9%, 83.3% i 82%. W woj. lubelskiem udział głosujących wynosił już tylko 75 3%, w białostockiem 69 4%. Jeszcze mniejszy był udział w wyborach na kresach wschodnich; w woj. wołyńskiem cyfra 59.2%, w woj. nowogrodzkiem i wileńskiem 56.7% a w woj. poleskiem 54.1%.

W Małopolsce zachodniej głosowało 68.9% wyborców. W Małopolsce wschodniej ok. 40%. (Należałoby oczekiwać, że wobec 63% w Małopolsce zachodniej w Małopolsce wschodniej udział głosujących, biorąc pod uwagę mniejszy stopień oświaty i uświadomienia, powinien był sięgać 60%).

Z liczby oddanych głosów 8.821 000 było głosów nieważnych 58.000, głosów ważnych oddano w całej Rzeczypospolitej 8.763.000. Według stronnictw podzieliły się głosy te w sposób następujący:

Lista 8 Chrześcijański Związek Jedności Narodowej	2 551.000 czyli	29.1%
Lista 12 Polskie Centrum	262.000 „	3 0%
Lista 14 Centrum Mieszczańs.	30.000 „	0.3%
Lista 1 Polskie Stronnictwo Ludowe	1 150.000 „	13.1%
Lista 3 Wyzwolenie	963.000 „	11.0%
Lista 13 Polskie Stronnictwo Ludowe — Lewica	59.000 „	0.7%
Lista 15 Chłopskie Stronnictwo Radykalne (Okoń)	116.000 „	1 3%
Lista 6 Rady Ludowe	47.000 „	0.6%
Lista 2 Polska Partya Socyalistyczna	906.000 „	10.3%
Lista 7 Narodowa Partya Robotnicza	474.000 „	5 4%
Lista 5 Komuniści	121 000 „	1.4%
Lista 10 Unia Narodowo-Państwowa	38 000 „	0.4%
Lista 22 Lista Kresowa	48.000 „	0.6%
Lista 18 Lista Inwalidów	12.000 „	0.1%
Lista 16 Blok Mniejszości Narodowych	1 401.000 „	16.0%
Lista 20 Ludowcy żydowscy	54.000 „	0.6%
Lista 4 Bund	81.000 „	0.9%
Lista 11 Żydowski Robotniczy Komitet	14.000 „	0.2%
Lista 17 Syoniści wschodnio-galicyjscy	177.000 „	2 0%
Syoniści zachodnio-galicyjscy	81 000 „	0.9%
Wszystkie inne listy	180.000 „	2.1%

Z powyższego zestawienia wynika, iż na 14 list państwowych polskich — padło razem 6 775.000 głosów, czyli 77.2% ogólnej liczby oddanych głosów. Z cyfry tej otrzymały:

Stronnictwa odpowiadające Prawicy w Sejmie (Chjena, Centrum Polskie (Skulszczycy) i Centrum Mieszczańskie) 2,841.000 głosów, czyli niepełne 33% wszystkich oddanych głosów.

Stronnictwa włościańskie (Piast, Wyzwolenie, Stapińczycy, Okoniowcy i RadyLudowe) razem 2.335.000 głosów, czyli przeszło 26% wszystkich głosów.

Stronnictwa robotnicze: (PPS NPR i komuniści) otrzymały razem głosów 1,501.000, czyli 17.1%.

Na listy niepolskie padło razem głosów 1.808.000, czyli 20.6%.

Bardzo ciekawe jest porównanie cyfry głosów oddanych na listy niepolskie z liczbą ludności narodowości niepolskiej według spisu ludn. z roku 1921. Przy porównaniu pomijamy Małopolskę wschodnią. W całej Rzeczypospolitej z wyjątkiem Małopolski wschodniej wynosiła ludność narodowości niepolskiej 5 700.000, co stanowi 25.3% ogółu ludności. Na całym tym obszarze oddano głosów razem 8 007 000 ważnych. Z tych głosów przypada na listy niepolskie 1 637 000 głosów, co stanowi 20.4% wszystkich oddanych na tym obszarze głosów ważnych. Na listy niepolskie padło więc znacznie mniej głosów niżby według spisu ludności oczekiwać należało.

Np według spisu ludności było w woj. poznańskiem ludności niemieckiej 17.5%, według wyniku wyborów 14.45% w woj. pomorskiem podobnie według spisu ludności 19 6% według wyborów 15.3% w woj wołyńskiem według spisu ludności 85.5%, według wyborów 81.4%, w woj. poleskiem według spisu ludności 78.2%, według statystyki wyborczej zaś tylko 34.8%. Zjawisko to należy przypisać na kresach zachodnich tłumnej emigracyi ludności niemieckiej do Rzeszy niemieckiej, na kresach wschodnich zaś głosowaniu Białorusinów, a w części Rusinów na listy polskie.

W porównaniu do wyborów do Sejmu Ustawodawczego dają się zauważyć znaczne przesunięcia we wszystkich dzielnicach.

W woj. pomorskiem np w wyborach w r 1920 brało udział 340 tys wyb obecnie 339 tys. Podczas gdy wówczas N P. R. otrzymała 139 tys., endecya pod różnemi postaciami 75 tys., Niemcy 96 tys., a PPS 4 tys, obecnie na listę NPR padło tylko 82 tys, natomiast na listę chjeny 180 tys Głosy niemieckie spadły z 96 tys na 52 tys. PPS zachowała swój stan posiadania — 4 tys. głosów.

W Małopolsce zachodniej w 1919 r. podział ogólnej ilości 979 tys. głosujących był nast.: PPS — 174 tys., Piast — 343 tys. Stapińczycy i Okoń 1920 tys. prawica — nar.-dem., kat.-ludowi, lista kompromisowa krakowska i in. — 204 tys., Żydzi 58 tys, inne listy — 10 tys. Obecnie głosowało 1138 tys. osób na poszczególne listy: na PPS — 140 tys. Piasta — 370 tys., na Wyzwolenie, Stapińczyków i Okonia — 111 tys., na prawicę — chjena kat.-lud. — 210 tys na żydowskie listy — 99 tys. Unię — 10 tys., NPR — 10 tys komunistów — 8 tys., na inne listy — 50 tys.

B. Kongresówka wykazała stanowczy zwrot na lewo. W 1919 r. na 3.828 tys. głosujących PPS otrzymała 327 tys. — obecnie 518 tys głosów. Listy „narodowe" zw. lud.-nar. nar zjedn. lud. i t. p. z 1962 tys. spadły na 1621 tys głosów oddanych na „Chjenę". Listy ludowe — Piast i Wyzwolenie — z 919 tys podniosły się do 1.240 tys. Komuniści zebrali 99 tys. głosów. NPR 102 tys.

Liczby te, które podaliśmy za GUS jaskrawie wykazują, jak niesprawiedliwa była ordynacya wyborcza dla stronnictw robotniczych, i wogóle stronnictw mniejszych. W toku dyskusyi nad tą ordynacyą w Sejmie Ustawodawczym niejednokrotnie wykazywaliśmy, że system obliczania mandatów z listy państwowej jest wysoce niesprawiedliwy i ustanawia premie dla stronnictw większych. Listy państwowe nie spełniły swego właściwego przeznaczenia: nie wyrównały wyników wyborów, nie były uzupełnieniem wyborów proporcyonalnych w tym kierunku, aby reszki głosów w okręgach nie przepadały dla list okręgowych. Przy sprawiedliwym systemie list państwowych Chjena nie otrzymałaby wysokiej premii jak wykaże poniższe zestawienie: **na 1 mandat Chjeny przypada głosów 15 650, na 1 mandat „Piasta 16.428 gł., a na mandat PPS 22.093 głosów.**

Czyli każdy poseł-socyalista ma o 50 procent więcej wyborców za sobą, aniżeli poseł „Chjeny". Ordynacya pp. Buzka i ks. Lutosławskiego skrzywdziła najbardziej ludność robotniczą, która w stosunku do liczby swych głosów otrzymała o kilkanaście mandatów za mało.

Niesłychane stosunki w więzieniu rzeszowskiem

Rzeszów, 25 listopada

W czasie strejku rolnego, w pow. łańcuckim zostali aresztowani tow. Stępnikowski Adam, Nyczlan, Michno Wojciech, Świątek, Parada Adam, Kuźniar Roman i Koryto Adam, który po jednodniowym pobycie w powiatowem więzieniu w Łańcucie zostali odstawieni do więzień sądu okręgowego w Rzeszowie. Jakie katusze i poniewieranie godności ludzkiej przenosić musieli w tem więzieniu to świadczą następujące fakty: Tow. Stępnikowskiego i Poradę osadzono w celi Nr. 45 pomiędzy przestępcami kryminalnymi, karanymi za zbrodnie gwałtu i rabunku. Tu korzystając z braku nadzoru czy też tolerancy władz więziennych, zbrodniarze ci pastwili się w niemożliwy sposób nad naszymi towarzyszami, a mianowicie: Po wejściu do celi jeden z aresztantów tak zwany „komendant celi", zbrodniarz skazany na 5-letnie więzienie, zwrócił się do jednego z towarzyszów z zapytaniem: „Coś przyniósł z wolności" — a otrzymawszy odpowiedź, że „nic", przy pomocy drugiego aresztanta zbrodniarza przeprowadził rewizyę u towarzyszów, zabierając im co mieli: tytoń, rękawiczki i inne rzeczy. Tensam „komendant celi" za to, że się towarzysze nie meldowali bił **ich po twarzy i kopał nogami.** Większość więźniów w tych aresztach jest torturowana przez tych „komedyantów" zbrodniarzy, których okrucieństwa władze tolerują, **pozwalając im w dodatku na odbieranie wszystkim więźniom otrzymywanych od rodzin artykułów żywnościowych.** Taki „komendant celi" konfiskuje dla siebie i swych kompanów wszystkie tłuszcze, wędliny, tytoń itd., a więźniowi udzieli zaledwie cząstkę chleba, jaki mu rodzina lub znajomi dostarczyli. Biada temu, kto się sprzeciwi tym rabusiom, uprawiającym swój proceder nawet w kryminale i nie odda im wszystkiego co dostał!

Aresztowani towarzysze poddawani byli najrozmaitszym udrękom jak np. „pogrzeb", który się odbywa w ten sposób, że więźniowie na rozkaz „komendanta celi" rozkładają koc na ziemi, na którym nowoprzybyli muszą się sami położyć; opornych kładą sami aresztanci dają im w ręce złożony na krzyż kij umaczany w kale ludzkim, z którego ciecz cuchnąca i obrzydliwa spływa na ręce i ubranie (ma to być „gromnica"). Następną torturą była „Warszawa i Lwów". Jestto zmuszenie do przebywania pod łóżkiem więziennym do tej pory, dopóki „komendant celi" zechce. Takim udrękom byli poddawani towarzysze Stępnikowski i Porada.

Wszelkie wzywanie pomocy na nic się nie przyda, gdyż nim klucznik się zjawi lub inspektor więzienny, więzień jest już pobity do tego stopnia, że zabierają go do szpitala, lub przenoszą go do innej celi, a wtedy „komendant celi" odpowiednim sygnałem przy pomocy rur wodociągowych zawiadamia zbrodniarzy w innych celach przebywających, że ten nieszczęśliwy odważył się uskarżyć władzom więziennym i **tam go znów katują do utraty przytomności!**

Zapytujemy p. ministra sprawiedliwości, dlaczego aresztowanych za strejk robotników rolnych i funkcyonaryuszów Zw. zaw. robotników rolnych władze więzienne w Rzeszowie umieściły w celach z przestępcami kryminalnymi karanymi za rabunki i kradzieże i inne zbrodnie?

Dlaczego więźniów politycznych przetrzymywanych tylko administracyjne nie lokuje się w oddzielnych celach, tylko wspólnie ze zbrodniarzami?

Stosunki, jakie panują w więzieniu rzeszowskiem, muszą uledz zmianie, na co zwrócić winien uwagę prokurator przy sądzie okręgowym w Rzeszowie, a może władze więzienne wiedzą dobrze o tych zwyczajach praktykowanych przez zbrodniarzy więziennych, umyślnie w jednej celi z bandytami osadziły robotników i funkcyonaryuszów Związku zaw. robotników rolnych, aby tym sposobem odstraszyć ich od organizacyi i od walki strejkowej w przyszłości, a może chciały się przysłużyć ordynat. hr. Potockich w Łańcucie?

Stosunki na prowincyi

Z Pilzna otrzymaliśmy z kół urzędniczych korespondencyę p. t. „Dola urzędników państwowych", zamieszczoną w Nr. 261 „Naprzodu" z 15 listopada. Obecnie otrzymujemy od tow. Franciszka Wielgusa z Pilzna następującą odpowiedź na wspomnianą korespondencyę:

Jeśli kto wie, a wie o tem przynajmniej każdy Małopolanin, że w Małopolsce — takssmo jak powiat krakowski — istnieje od najdawniejszych czasów powiat pilzneński — to w jego przekonaniu nie może ulegać najmniejszej wątpliwości to, że powiatowe miasto w powiecie nie może się nazywać Psia Wólka, lecz napewno Pilzno i że dlatego w Pilźnie a nie gdzie indziej w powiecie muszą istnieć urzędy powiatowe pierwszej instancyi.

Kto raz w życiu przez Pilzno przejeżdżał, ten napewno wie, że istnieje tu restauracya katolicka niegorsza wcale od niejednej restauracyi w Krakowie a kto przez 24 godziny w Pilźnie zamieszkał, temu nie trudno się dowiedzieć i stwierdzić, że wyszynki tutejsze to w przeważnej ilości wyszynki nieżydowskie. Prawdą jest, że w Pilźnie niestety kolei niema, co nie jest winą zarządu gminy, ale również prawdą jest co autor korespondencyi przemilczał, że od 2 lat między Pilznem a Tarnowem kursuje co dzień samochód osobowy na 28 osób (jest zasługą Zarządu gminy) i że kurs jazdy od osoby wynosi 1.200 Mk. Jeśli chodzi o jazdę furmanką do Czarnej, to tą również nie kosztuje 5 tysięcy Mk., jak to autor koresp. podaje, lecz 2.500 Mk. to jest połowę z tego co autor obliczył.

Jeśli teraz chodzi o ilość urzędników nie mających chwilowo odpowiednich pomieszkań to takich urzędników jest w Pilźnie dziś trzech (przed 2-ma miesiącami był tylko jeden), którzy nie mogą stanowić trzeciej części ogółu urzędników pilzneńskich, ale naprawdę stanowią część 12-tą.

Nieprawdą przytem jest jakoby ci trzej urzędnicy byli literalnie bez dachu nad głową, czy też spali na stołach po biurach, gdyż śmię twierdzić, że nie istnieje dziś w Polsce jedno miasto powiatowe, gdzieby np. starostwo, sąd i Rada pow. miały tyle ubikacyj wolnych, jak to jest właśnie w Pilźnie. W owych niezajętych przez wymienione urzędy ubikacyach, znalazłyby pomieszczenie łóżka dla wszystkich urzędników jacy są w Pilźnie, lub trzy nowe urzędy z kompletnem urządzeniem biurowem i dlatego Pilzno jest w tem wyjątkowo szczęśliwem położeniu, że nie istniała tu nigdy i nie istnieje do dziś kwestya pomieszczenia urzędów — owszem, miejsca dla istniejących a po wojnie pomnożonych urzędów jest aż nadto, zaś nikomu nie jest tu znany wypadek, by który urzędnik nabawił się wogóle w swem biurze gruźlicy.

Dlaczego w Pilźnie dla trzech urzędników brak jest chwilowo pomieszkań, to wszystkim mieszkańcom miasta jest to rzeczą dobrze znaną — w każdym razie należy stwierdzić z całą sumiennością, że nie jest to winą Zarządu gminy, gdyż ten robi wszystko co do niego należy, by pomieszkania były.

Nie może być winą Zarządu miasta, że np. jedna kamienica, gdzie do niedawna były 4 pomieszkania zajęte, została uznana za niemożliwą do zamieszkania z powodu pęknięcia ściany — że dzięki protekcyi w „górze" jedno pomieszkanie użyte jest na skład mebli jednej osoby, która od lat ma posadę stałą w Krakowie i tam stale mieszka, że jedno mieszkanie zajmuje chwilowo rodzina lekarza powiatowego, który przeniósł się do Tarnowa i na razie niemá tam pomieszczenia — że wreszcie wszyscy urzędnicy-emeryci nie chcą się jakoś z owej „przeklętej dziury" przenosić do mniej przeklętych dziur, lecz stale w Pilźnie mieszkają.

Do owych kilku stwierdzeń — narzuca się uwaga, że na obszarze całej Polski istnieje dziś t. zw. kwestya mieszkaniowa, jako następstwo powojennych stosunków, a Pilzno jest miastem leżącem nie gdzieindziej jak w granicach Rzeczypospolitej Polskiej — co również nie jest winą Zarządu gminy.

Co się tyczy końcowej konkluzyi autora korespondencyi, że urzędy powinny być z Pilzna przeniesione do Dębicy, to należy zauważyć, że urzędy te do Dębicy nie mogą być przeniesione, dla tej prostej przyczyny, że istnieją one w Pilźnie od lat najdawniejszych nie dla wygody urzędników, lecz dla potrzeby 50 tysięcy mieszkańców powiatu, których niezłomna wola w tej sprawie znaczy cokolwiek więcej aniżeli czyjeś pobożne życzenie. Miastu Dębicy życzę szczerze, aby w nim stworzono wszystkie możliwe urzędy jakie jeno chce, czy znajdzie się jednak w Polsce ktoś, ktoby zechciał urzędy i urzędników pomieścić w owych kasarniach, które tam gdzieś za miastem stoją bardzo wątpię. Dębica jako miasto w czasie wojny w przeważnej części spalone winno się najpierw postarać o pomieszczenie dla obecnych swych obywateli, którzy nie mając gdzie mieszkać, mieszkają w barakach.

Kończąc stwierdzam — bo to rzeczywiście nie wszystkim może być rzeczą wiadomą, — że Pilzno jest miastem starożytnem o świetnej przeszłości i było ongiś faktycznie grodem warownym i miastem większem aniżeli współczesny Tarnów. Kto Pilzno obecnie zna i zna miasteczka polskie — ten musi przyznać, że należy ono do najmilszych, najczyściejszych i najtroskliwiej zagospodarowanych miasteczek na całym obszarze Polski. Że są w nim ludzie bez kultury — jak się autor korespondencyi wyraża — to chyba nie wielki dla miasta wstyd, gdy się zważy, że i w Paryżu znajdą się dziś także ludzie bez kultury.

Fr. Wielgus.

Postępy lotnictwa

WIELKA NAGRODA PRZEWOZOWYCH STATKÓW POWIETRZNYCH

Zdobył ją na konkursie francuskim w Bourget lotnik Bossoutrot przeleciawszy 600 kilometrów w 4 godziny 7 minut 12,2 sekundy, przyczem — według warunków konkursu — jazda 600-kilometrowa musiała się odbyć bez żadnej przerwy.

Skutkiem nieszczęśliwego wypadku z aparatem zginął był w tym konkursie jeden z najwytrawniejszych pilotów francuskich, Poire. — Szczęściem, że w myśl zarządzenia aero-klubu Francyi nie dopuszczono na współubiegające się statki powietrzne rzeczywistych pasażerów: wyobrażały ich worki z balastem po 80 kilogr. wagi oraz dodatkiem 20 klg jako bagażu podróżnego. W sumie zatem 100 klg na domniemanego pasażera z pakunkiem. Aparat Poirego był obciążony 1000 kilogramów, czyli obliczony na 10 podróżnych. Ci wszyscy gdyby to byli ludzie żywi, zginęliby tak samo jak pilot i dwaj jego mechanicy.

AEROPLAN W ROLNICTWIE

W Stanach Zjednoczonych zastosowano aeroplan do użytku rolnictwa i leśnictwa. Mianowice lotnik z nieznacznej wysokości rozpyla płyny, niszczące pasorzyty drzew i roślin uprawnych.

POWIETRZNE APARATY BOJOWE BEZ PILOTÓW.

„Temps" otrzymuje wiadomość z Waszyngtonu, że w amerykańskich kołach awiatycznych dokonano zadawalniających prób z aparatami powietrznymi bez pilotów, kierowanymi z odległości za pomocą kontroli automatycznej. Wykonać miano loty do 150 kilometrów, przyczem aparaty naładowane bombami zwrócone zostały ku wytkniętym zgóry celom.

Złodziej „dyplomatyczny"

Od pewnego czasu wśród pracowników i urzędów przedstawicielstw zagranicznych w Warszawie, zaczął grasować jakiś młody człowiek, który w urzędach tych dokonywał kradzieży garderoby. Przed trzema dniami do konsulatu perskiego (Piękna 10) zgłosił się ów jegomość, celem zasięgnięcia informacyi jakie należy przeprowadzić formalności by móc wyjechać do Persyi. Po otrzymaniu żądanych informacyj wyszedł i po drodze ukradł urzędnikowi konsulatu Janow. Rozenow. palto. Zanim zauważono kradzież, niedoszły podróżnik do Persyi już zniknął bez śladu. Ongdaj tensam jegomość zgłosił się znów do pułkownika angielskiego Emila Glejtona (Aleja Róż 2) i w ten sam sposób ukradł mu palto. Ponieważ złodziej ten grasował już od dość dawna i wyłącznie w instytucyach dyplomatycznych zagranicznych, wśród zagranicznego świata dyplomatycznego w Warszawie wzajemnie się ostrzegano przed tajemniczym złodziejem i podawano sobie jego rysopis. — W tych dniach ten sam złodziej przyszedł znów do misyi angielskiej (Piękna 6) i poprosił o zameldowanie w biurze. Woźny jednak był ostrożny, zwłaszcza, że po rysopisie znanym już sobie poznał, iż ma do czynienia z tajemniczym złodziejem palt. I zamiast zameldowania w biurze, zameldował o tem w 13-tym komisaryacie, skąd przybył policyant i „dyplomatycznego" złodzieja aresztował. Okazał się nim Julian Kon, poszukiwany już oddawna za szereg przestępstw. Skradzione palta sprzedawał on krawcowi Lejbie Piątakowi. Ostatnio skradzione dwa palta wartości 150.000 mk. sprzedał za 75.000 mk. Palta te paserowi odebrano i aresztowano go również. Na zapytanie, dlaczego Kon specyalnie polował na palta zagranicznych obywateli, tenże oświadczył, iż czyni to w celu lepszych zysków, gdyż urzędnicy dyplomtyczni lepiej się ubierają. Zarówno złodziej „dyplomatyczny" jak i paser zostali osadzeni w areszcie.

Kardynał przeciwko powieści klerykała

Jeden z czołowych pisarzy klerykalnych francuskich p. Leon Daudet w 1921 r. wydał powieść p. t. „L'Entremetteuse" (Stręczycielka). Powieść cieszyła się powodzeniem ze względu na obfitość epizodów pikantnych i pornograficznych, jak np. opis gwałcenia córki przez ojca w obecności jej młodszego brata. Organ wolnom., pt. La Pensee Francaise" zwrócił uwagę na ten utwór jako na wysoce nie licujący z zasadami głoszonemi przez L. Daudet'a. Kardynał Dubois na łamach „Semaine Religieuse" zmuszony był potępić tę powieść jednego z najwybitniejszych klerykałów francuskich. Wobec tego p. Leon Daudet wystosował do arcybiskupa list, w którym zawiadamia go, że „wykreśla ów romans ze swego dorobku literackiego" że jego wydawca (Flammarion) uczyni to samo w swych katalogach, a pozostałe egzemplarze książki zostaną zniszczone.

Umarł na myśl o samobójstwie

Niezwykle tragiczny i nieprawdopodobnie ciekawy casus był przedmiotem rozmyślań angielskiego sądu kryminalnego w South wark, w Londynie. Humorystycznie rzecz biorąc można rzec, że James Armstrong 62-letni woźnica z Blackfrars, umarł przed śmiercią. Armstrong, od dłuższego już czasu jak twierdzą jego przyjaciele, borykał się z losem, prosząc i mówiąc, z brakiem pieniędzy, pracy i sił do niej.

To było przyczyną szalonego kroku z jego strony — postanowił powiesić się i w tym celu, w kuchni swego mieszkania porobił przygotowania do rozstania się z tym światem.

Zdjął z siebie skórzany wąski pasek od spodni podstawił stołek do drzwi kuchennych na których wbity był mocny hak. Armstrong niewątpliwie zmierzał do tego haka.

Jakoteż trupa jego zastano w kilka dni potem, wiszącego na rzemieniu na tem właśnie miejscu. Zdawałoby się, że śmierć nastąpiła tu skutkiem powieszenia. Ale policyę uderzyło to, że Armstrong nie wisiał właściwie w powietrzu, a zaczepiony wprawdzie o hak, siedział na, znajdującym się pod drzwiami stołku.

Po bliższem zbadaniu trupa, okazało się, że śmierć musiała nastąpić skutkiem pęknięcia aorty, co znowu komentowane jest tem, że wrażliwy i słaby na serce starzec musiał umrzeć nagle z samego wrażenia że za chwilę skończy śmiercią samobójczą. Sąd angielski casus ten, jako nader rzadki, anotował słowami: „Śmierć nastąpiła skutkiem autosugestyi".

Krwawy dramat

W wytwornie urządzonym apartamencie przy ulicy Cenvention w Paryżu zamieszkiwała od kilku lat dziwna para małżeńska. Czy by małżeńska? W rozumieniu paryskiem — tak. Wprawdzie ślubu nie brali, znali się przecież od dziesięciu lat i byli szczęśliwi. Właścicielem lokalu był przystojny, trzydziestokilkoletni lekarz Aleksander Plenot. Jego przyjaciółka, pani Marie Thulle liczyła sobie trzydzieści wiosen. Para przyjaciół żyła w najlepszej harmonii. Ale od pewnego czasu poczęto sobie opowiadać w sąsiedztwie, że w mieszkaniu Plenot dzieje się niedobrze. Pani Thulle, pożerana chorobliwą zazdrością, czyniła mężowi ciągłe wyrzuty.

Ale oto dnia 13 bm. o godz. 2 m. 30 w nocy z mieszkania doktora Plenot poczęły się wydobywać niesamowite okrzyki bólu. Wszystkich lokatorów postawił ten krzyk na nogi. Kilku mężczyzn rzuciło się w stronę gabinetu doktora, który właśnie w owym momencie starał się opuścić mieszkanie.

Nieszczęśliwy był tylko w koszuli. Jego rysy wyrażały niewypowiedziane cierpienia. Cała postać była zlana witriolejem. Po niejakiej chwili nadbiegła policya. W pokoju sypialnym było pełno gazu świetlnego. Na podłodze, tuż przy łóżku rozstawała się z życiem pani Thulle. — Młoda kobieta wpakowała sobie w okolicę serca cztery kule rewolwerowe.

Przed tem przecież otworzyła kurek od gazu i oblała męża gryzącym płynem.

Samochód sterowany przez trupa

Gdyby sprawcę tej szatańskiej jazdy udało się policyi ująć — byłby on niewątpliwie skazany na wszelkie nieprawdopodobne kary za to niesłychane pogwałcenie przepisów o ruchu kołowym. Ale niestety, sprawca tragicznego wypadku, Alfred Constant, szofer prywatny na samochodzie marki „Brongham — podróżny", nie będzie już nigdy ujętym na tej ziemi.

A było to tak: 10 b. m. popołudniu, przez najruchliwsze ulice Londynu, bo Hyde Park Corner i Brompson Rd., naprzeciw wielkiego magazynu uniwersalnego Woolland, jechało właśnie takie auto podróżne. Prócz szofera, jechał w niem jeszcze jakiś pasażer, inwalida o sztucznej nodze, niejaki Warwirck. Samochód biegł z szybkością przepisową, gdy nagle, w miejscu, gdzie ruch pieszy i pojazdowy, był największy, właśnie wprost wspomnianego magazynu, **samochód zaczął pędzić z zawrotną szybkością.**

Szofer pochylił się na kierownicy, pasażer zaś stanął w aucie i rozpaczliwie, wołał: **„co pan robisz! Bój się pan Boga, pozabijasz nas pan!"** Ale samochód pędził dalej. Wtedy jadący w nim pan Dawid Warwick, skoczył na przednie siedzenie samochodu i wtedy **przekonał się, że szofer nie żył!**

Pan W. chciał coprędzej usunąć trupa, ale była to sprawa nie łatwa. Nieboszczyk prawą nogę tak wcisnął ciężarem martwego ciała między cofacz i ścianę auta, że w żaden sposób nie można jej było prędko wyciągnąć, a przytem stopą naciskał całą siłą pedał najwyższej szybkości.

Żywy człowiek w oczach tłumu zmagał się rozpaczliwie z trupem, gdy tymczasem **rozpędzony samochód wpadł na stojące na rogu ulicy Bromp-Son dorożki**, powybijał szyby, a jednego wyrzucił z auta na bruk, poranił i odbiwszy się wbok, popędził dalej.

Tymczasem za pędzącem autem puściły się w pogoń inne samochody. Zaczął się iście kinematograficzny reid samochodowy. Ale szofer-trup zrobił „kawał", bo usuwany już przez żywego pasażera, tak gwałtownie skręcił kierownicą, że **wpadł na pełen ludzi autobus.**

Skutki były wprost **straszne:** szyby w autobusie wyleciały, zaraz potem nastąpił wybuch benzyny i **płomienie objęły oba pojazdy.** Gdy ogień stłumiono, oczom przerażonych ukazał się straszny widok — **auto z trupem wbiło się w bok autobusu, kilka kobiet jęczało wgniecionych między koła i podłogę autobusu.** Szofer-trup, z opaloną twarzą wisiał na ramie autobusu. Gdy wszystko przywrócono do porządku, okazało się że dwie osoby były silnie potłuczone i poparzone, kilka innych miało połamane żebra i popalone ubrania, a pasażer - inwalida, wypadając przy zderzeniu połamał sztuczną nogę i uszkodził sobie zdrową.

Okazało się, że **szofer sprawca katastrofy zmarł nagle na serce,** jeszcze w chwili, gdy był naprzeciw magazynu Wooland. Podobno lubił on w większych ilościach „whisky i sodę", aż w końcu przebrała się miarka.

Spacer z kotami

Sensacya uliczna Nowego Jorku

Olbrzymią sensacyę wywołała kilka dni temu na ulicach największego miasta Nowego Świata pewna wykwintnie ubrana, młoda dama, która ukazała się na promenadzie otoczona wielką **gromadą kotów.** Było ich dwadzieścia. Szła jakby z wieńcem zwierzątek, trzymając je wszystkie na srebrnym sznureczku.

Naturalnie widowisko takie zrobiło swoje. — Publiczność otoczyła damę z kotami, tak że po chwili ruch na trotuarze stanął. Po interwencyi policyi damę i koty zwolniono od ciekawskich i pozwolono całemu towarzystwu powrócić pod strażą d domu. Okazało się, że jak wszystko w Ameryce, tak i tym razem była to reklama jakiegoś wodewilu, wystawianego w Nowym Jorku.

Miasto przeciwtytoniowe

Miasteczko Zion City słynne jest na całą Amerykę z tego, że nie wolno tam było puścić ani jednego dymku z papierosa, gdyż każdego palacza czekało więzienie. Rządzi tam miastem i pilnuje jego dziwacznych praw osławiony prorok i reformator. Wilibur Glen Voliva, który obecnie wpadł w szał i przepowiada gwałtowny koniec świata i straszliwe piekło dla wszystkich zwolenników palenia.

Powodem irytacyi nieszczęśliwego proroka jest fakt, że trzech jego, poddanych zbuntowało się i otrzymało zakaz sądowy przeciw jego prawom. Jednem słowem, sąd pozwolił mieszkańcom i przechodniom palić papierosy i cygara na terytoryum miasta Zion.

Skutek tej decyzyi sądowej był natychmiastowy i niespodziewany. Oto do Zion City zjechało się tysiące ludzi w automobilach, na motocyklach i na rowerach, po to jedynie, aby wypalić tam bodaj jednego papierosa w oczach groźnych policyantów Volivy, którym nie wolno aresztować palaczy.

Ta właśnie okoliczność doprowadziła nieszczęśliwego proroka do szału, który wyładowuje się w piorunujących kazaniach i groźbach apokaliptycznych. I takich w Ameryce nie wsadzają do szpitala waryatów!

Ile godzin powinne sypiać kobiety?

Przeciętnie mówi się, że kobiety powinny sypiać długo, jeżeli pragną zachować swoją piękność i być zdrowe.

Złośliwi antyfeminiści twierdzą jednak, że długiego snu potrzebują tylko ludzie pracujący umysłowo, lub myślący bardzo wiele, czego nie można powiedzieć naogół o kobietach. Obrońcy płci pięknej replikują im, że nawet przyznając racyę temu poglądowi, nie można odmówić kobietom potrzeby wypoczynku umysłowego, ponieważ najulubieńszy temat rozmyślań niewieścich, plotki i intrygi, jest bardzo absorbujący i wyczerpujący. Kierownik działu hygieny pisma rzymskiego „Gionno" pisze, że sen kobiety powinien trwać najmniej o dwie godziny dłużej niż mężczyzny.

Poza tem dłuższy sen jak najlepiej wpływa na urodę kobiecą, konserwuje cerę, powoduje piękne rumieńce i błyszczące spojrzenie oczu.

Łzy kobiece

Dlaczego kobiety płaczą o wiele częściej niż mężczyźni? Czyżby rzeczywiście bliższe były elementowi wody niż innym elementom jak to twierdzili gnostycy średniowiecza?

Młody uczony angielski Dr. Charles Sherrington stara się to wyjaśnić na drodze naukowej w rozprawie przedstawionej przed paru tygodniami akademii lekarskiej w Hull.

W rozprawie swej wychodzi on z założenia, że duchowe wstrząśnienia i podniecenia silniej wpływają na ciało człowieka, niż najuciążliwsza nawet praca. Łatwość podniecenia się naszych nerwów nie zależy od woli. Prócz fakirów indyjskich — nikt prawie nie potrafi przyspieszać lub zwalniać pulsu. Jednakże każde wzruszenie nerwowe powoduje właśnie przyspieszenie tętna. Oczywiście po wzruszeniu nastąpić musi reakcya i stan depresyi. A kiedy już nerwy są w ten sposób podminowane, oczywistym tego objawem i skutkiem będą łzy.

Ponieważ kobiety — jak twierdzi angielski uczony — daleko łatwiej podlegają wzruszeniom niż mężczyźni i daleko prędzej się męczą — więc i stany depresyi nerwowej muszą być u nich silniejsze niż u mężczyzn.

Obecnie lekarze stwierdzają u kobiet szczególnie często stan wyczerpania nerwowego i objawy zupełnej depresyi szerzą się w sposób zupełnie zatrważający. Kobiety płaczą podobno dzisiaj o wiele częściej niż dawniej — choć przecież i dawniej — jak na męski smak — dość często płakiwały. Trudy życia i jego niebezpieczeństwa są dla kobiet obecnie za wielkie. Szkodzi jeszcze przytem kobietom zbytnia ufność w siebie (mój Boże, ta właśnie ufność, którą my tak cenimy!) i przecenianie swoich sił „w przyjemnościach i w pracy kobiety przesadzają" — twierdzi dr. Sherrington.

„Trudzą się dopóki nie upadną i tańczą, jak długo muzyka gra".

Jesteśmy więc w okresie wzmożonych łez kobiecych, że zaś i mężczyźni — również przemęczeni i przedenerwowani, coraz częściej dziś płaczą — świat gotów zatonąć w strumieniach łez, jak w nowym potopie.

Mówiący film

Warszawski „Kuryer Polski" donosi:

Prof. uniwersytetu w Urbanie (Illinois) inż. Józef Tykociński Tykociner, rodem z Włocławka, wynalazł aparat dla zdjęć kinematograficznych, odtwarzający jednocześnie z wyświetlaniem obrazów, mowę osób fotografowanych, jak również wszelkie dźwięki towarzyszące danej akcyi. Aparat ten zaopatrzony jest w lampę rtęciową specyalnej konstrukcyi. Intensywność światła tej lampy zmienia się w takt mowy osoby fotografowanej względnie innych dźwięków, a następnie światło zostaje zogniskowane przed poruszającym się filmem. Obraz dźwięków otrzymuje się na filmie w postaci prążków więcej lub mniej przeźroczystych. Naświetlony film wywołuje się zwykłym sposobem. Dla reprodukcyi dźwięku stosuje wynalazca ogniwo fotoelektryczne. Jest to kolba szklana o dwu elektrodach: jedna w postci czułej substancyi, pokrywającej ścianki kolby ze strony wewnętrznej, druga w postaci krążka, umocowanego we wnątrz kolby. Światło przepuszczone przez poruszający się film, wpada do kolby. Do ilości światła, pochłoniętego przez warstwę substancyi, jest proporcyonalna ilość elektronów emitowanych przez nią. Otrzymany w ten sposób w obwodzie zewnętrznym prąd elektryczny zostaje kilkakrotnie amplifikowany, a następnie skierowany do głośno mówiącego telefonu.

Tysiące abonentów i czytelników wrogiej prasy należą przeważnie do pracującego ludu, a właśnie oni są tymi, którzy prasie przeznaczonej ku ich uciemiężeniu, dają tę olbrzymią potęgę, jaką ona rozporządza. Robotnik, który zamiast pisma robotniczego prenumeruje organ wrogów robotników, popełnia duchowe samobójstwo, zbrodnię na własnych braciach, zdradę swojej klasy. Prasa jest dziś najskuteczniejszym środkiem uciemiężenia. Opanujmy ten czynnik a prasa stanie się najskuteczniejszym środkiem wyzwolenia. Wilhelm Liebknecht.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Stefan Czerwieniec.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).